

BOGUSŁAW ŚLIWERSKI*

Łódź, Polska

ORCID ID 0000-0002-3875-8154

PEDAGOGIA CHRZEŚCIJAŃSKIEJ SŁUŻBY BOGU, BLIŹNIM I OJCZYŹNIE KARDYNAŁA STEFANA WYSZYŃSKIEGO

Streszczenie: Przedmiotem analizy są zawarte w dziennikach kardynała Stefana Wyszyńskiego poglądy na temat chrześcijańskiej służby Bogu, bliźnim i ojczyźnie z punktu widzenia czasu jego życia i działalności oraz ich ponadczasowej aktualności. Zwrócenie uwagi na socjalizacyjne oraz społeczno-polityczne źródła i głębię mądrości Prymasa Tysiąclecia pozwala na zrozumienie uwikłania jego życia w złożoność konfliktów społeczno-politycznych w dziejach powojennej Polski. Jest to zarazem szansa na przywrócenie w dyskursie naukowym roli chrześcijańskiej pedagogiki i nauczania społecznego Kościoła katolickiego w świetle ustawicznie eksponowanych przez zmieniające się siły politycznej władzy różnice światopoglądowe obywateli oraz potrzeby budowania jedności państwa dla dobra wspólnego. Konieczna jest refleksja na temat skutków sporów politycznych, w które uwikłana jest także pedagogika i praktyka wychowawcza różnych środowisk społecznych.

Słowa kluczowe: wychowanie chrześcijańskie, światopogląd, polityka, Kościół katolicki, praca, dobro wspólne, Prymas Polski.

W czasach transformacji społeczno-politycznej i kulturowej sięgam do aksjonormatywnej pedagogii Prymasa Tysiąclecia, którego życie i dzieła są niepodważalnym przesłaniem dla kolejnych pokoleń Polaków, i to nie tylko ze względu na jej głębokie zakorzenienie w osobistych losach i doświadczeniach okresu okupacji czy dramatycznego pozbawienia Kardynała przez reżim minionego ustroju prawa do przewodzenia Kościołowi katolickiemu w naszej ojczyźnie. Lektura zapisków i wspomnień z okresu stalinizmu, ale i opracowania biograficzne dotyczące życia i działalności Stefana Wyszyńskiego powinny poruszyć każdego czytelnika, który współcześnie zderza się z problemem rozkładu moralnego w środowisku codziennego życia, miejsca pracy czy nauki oraz nasilającej się walki środowisk ateistycznych, lewicowych z prawicową koalicją rządową końca drugiej dekady XXI wieku. Ścieranie się różnych światopoglądów z ideologiami prawa, polityki oraz

* Bogusław Śliwerski, Uniwersytet Łódzki; e-mail: boguslaw.sliwerski@now.uni.lodz.pl.

doktrynami i teoriami naukowymi nie jest niczym niepożądanym w państwie demokratycznym. Człowiek musi mieć możliwość ich poznawania, przy zachowaniu pełni praw do własnego światopoglądu, wiary czy orientacji politycznej. Tymczasem coraz częściej doświadczamy w mediach podważania autorytetu biskupów, ale i elit Kościoła katolickiego czy kościołów mniejszościowych w naszym kraju. Następuje proces odchodzenia od posoborowej teologii moralnej i nauki społecznej Kościoła w wyniku bezdusznego poniżania człowieka i częściowego deprecjonowania roli państwa narodowego w Europie ojczyzn.

Utrzymujący się w III Rzeczpospolitej negatywny stosunek do pedagogiki personalistycznej może być wynikiem poddawania polskiego społeczeństwa przez ponad 40 lat w okresie socjalizmu presji monistycznego postrzegania i uprawiania nauk humanistycznych, a zarazem wykluczania z badań naukowych ich uzasadnień teoretycznych jako spekulatywnych, a więc rzekomo nienaukowych. Jak pisał w PRL czołowy pedagog Heliodor Muszyński: „Jej uprawianie wzorowane było raczej na spekulatywnej filozofii niż na nowoczesnych naukach doświadczalnych. Toteż metodologiczny status pedagogiki wzbudzał niejednokrotnie sporo wątpliwości” (Muszyński 1985, s. 96). Pogarda dla rozpraw teoretycznych, dla analiz filozoficzno-pedagogicznych, szczególnie odwołujących się do personalizmu chrześcijańskiego, ale i socjo-, czy psychopedagogicznych, które miały stanowić przesłanki do konstruowania także empirycznie zorientowanych projektów badawczych sprawiła, że kolejne pokolenia naukowców unikały studiów teoretycznych czy metateoretycznych. Nie była potrzebna teoria wychowania personalistycznego, skoro wszystkie odmiany prądów i kierunków pedagogicznych oceniano monistyczną miarą obowiązującej ideologii.

Wydawało się, że po 1989 roku akt zrzucenia jarzma, akt eksterioryzacji osobistej odmowy wobec obowiązujących w PRL zdarzeń i teorii sprawiła, że załamią się ideologiczne uzasadnienia wizji autorytarnego wychowania i stracą społeczne oparcie legitymujące się nimi struktury edukacyjne i wychowawcze. Zmiana ustrojowa nie sprzyja uwolnieniu działalności pedagogicznej od jej upolitycznienia. Pojawia się ono bowiem w sytuacji ukierunkowania edukacji na jednostronnie zaangażowaną przez władze państwowe penetrację procesu wychowania ujmowanego jako fenomen określonej jakości, miejsca i czasu, który jest poddawany wartościowaniu i inżynierii społecznej władzy. Przykładem tego jest zakwestionowanie odgórnego wprowadzania personalizmu chrześcijańskiego do polityki oświatowej A.D. 2021, co ponownie daje asumpt do alternatyw demagogicznych, „ślepych”, niejako „bez wyjścia” i poprzestawania na „krzykliwej” negacji obecnych struktur i nieustannego jedynie ich krytykowania. Może to prowadzić do kreowania innej, depersonalizującej pedagogiki w oparciu o tworzenie odmiennych rozwiązań, które mogą być budowane antagonistycznie, a więc przeciwko określonej treści czy strukturze wychowania lub koegzystencjalnie, na zasadzie jej istnienia obok.

Sięgnąłem zatem do *Dzienników* Prymasa Stefana Wyszyńskiego, które znakomicie oddają jego misję na rzecz nie tylko ocalenia polskiego Kościoła, wiary

i religii w okresie powojennej Polski Ludowej, ale także odsłaniają morale części polskiego narodu, wskazując na potrzebę tworzenia przestrzeni dla kształtowania wysokiej kultury, wspierania rozwoju intelektualnego, aktywności społecznej i artystycznej obywateli oraz młodych pokoleń także w XXI wieku (Wyszyński 1946; 1976; 2017a; 2017b; 2018). W ustanowieniu przez Sejm RP IX kadencji roku 2021 Rokiem Kardynała Stefana Wyszyńskiego (Uchwała Sejmu RP, 2020) odczytuję potrzebę powrotu do źródeł toczącego się od dziesięcioleci sporu o rolę Kościoła katolickiego w państwie, w jego relacjach z rządzącymi, ale i o funkcje socjalizacyjno-wychowawcze nauczania religii i praktykowania wiary przez młode pokolenia oraz dorosłych w toku ich całościowej edukacji. Integralna postawa kardynała S. Wyszyńskiego była już przedmiotem wielu studiów, analiz, artykułów, a nawet prac naukowych. Oprócz teologów chyba już tylko część akademickiego środowiska pedagogicznego podtrzymuje i kontynuuje niezwykłą aktualność jego myśli, która głęboko zapisała się w wielu pracach na temat formacji religijnej, wychowania i nauczania (zob. Rynio 1995; 2001; Rynio, red. 1999; red. 2001; Rynio, Gawrysiak, Butkiewicz 2008; Tabulski 2004). W procesie wychowywania młodych pokoleń nie można lekceważyć praw i obowiązków osobowych, ale też konieczne jest poszanowanie tych osób, które kształtują swoje indywiduum na fundamencie naturalnej osobowości sakralizowanej przez chrzest, w ładzie przyrodzonym i nadprzyrodzonym.

Socjalizacyjne uwarunkowania pedagogii Prymasa Tysiąclecia

Dla S. Wyszyńskiego człowiek jako osoba społeczna rozwija swoją osobowość, umiejętności, kształtuje postawy i sumienie we wspólnocie, jaką jest najpierw rodzina, a później pojawiająca się instytucjonalnie pedagogika przedszkolna, szkolna i środowiskowa. Funkcje *familia humana* wzbogacają swoimi oddziaływaniami inne wspólnoty, jak np. parafialną, czy środowiska socjalizacyjne, np. stowarzyszenia (harcerskie, studenckie, sportowe, kulturalne itp.), a nawet wspólnoty międzynarodowe (rodzina rodzin). W znakomicie napisanej przez Ewę K. Czackowską biografii kardynała Stefana Wyszyńskiego, jak w każdym tego typu studium historyczno-personalnym, tu także religijnym, ale i społeczno-politycznym, słusznie przywołane jest środowisko rodzinne, gdyż to ono stanowi o pierwotnej i wtórnej socjalizacji każdego dziecka (Czackowska 2013). Otrzymaliśmy dzięki temu biograficzny rejestr z życia i misyjnej działalności Prymasa, który zawiera także odsłonę wyjątkowej osobowości oraz zachowuje pamięć o rodzicach, instytucjonalnych pedagogach i religijnych osobach znaczących.

Stefan Wyszyński przyszedł na świat, kiedy Polska była jeszcze pod zaborami. „Przeżył dwie wojny i powstanie warszawskie, widział śmierć, cierpiał głód i tułaczkę. W dzieciństwie przeżył śmierć matki. Przez długie lata zmagał się z chorobą” (Czackowska 2013, s. 30). Wychowanie w autentycznie religijnej i patriotycznej atmosferze oraz utrata najważniejszej osoby w życiu, jaką jest dla każdego dziecka

jego matka, sprawiły, że Wyszyński przeniósł miłość do niej na Matkę Bożą. To Ona będzie dla Niego – jak ujmuje ten typ pośrednich relacji etyk Jacek Filek – pośrednim podmiotem wychowującym (Filek 1984), a więc bezpośrednio nieobecną w środowisku życia i w trakcie wchodzenia w relacje społeczne, ale przywoływaną w trudnych sytuacjach, kiedy pojawiały się problemy, bariery czy osobiste dramaty. Szczególnie mocno uwidocznili się ten typ związku w obliczu wielkich obciążeń, a zarazem wynikającej z nich ogromnej odpowiedzialności, aby „(...) w obliczu braku suwerenności narodu poddanego komunistycznej opresji brał na swoje barki trud jego wychowania, a także – w miarę swych możliwości – obrony przed niebezpieczeństwami płynącymi zarówno od wewnątrz, jak i z zewnątrz, w pewnym sensie reprezentując naród wobec władz komunistycznych, jak i wobec czynników zewnętrznych” (Wyszyński 2017a, s. XI–XII).

Potwierdzeniem wartości wyznawanych przez S. Wyszyńskiego – służby Bogu, bliźnim i ojczyźnie było złożenie przyrzeczenia harcerskiego. Uczęszczał wówczas do gimnazjum w Łomży. Za udział w manewrach swojej drużyny, która współdziałała z Polską Organizacją Wojskową, został wraz z kolegami ukarany przez Niemców chłostą. Wstąpienie do seminarium duchownego zapoczątkowało kapłańską drogę do najwyższej godności w kraju, jaką było objęcie stanowiska Prymasa Polski. Znakomicie wykształcony na Katolickim Uniwersytecie Lubelskim w zakresie teologii i po uzyskaniu stopnia naukowego doktora z prawa kanonicznego prowadził badania do swojej rozprawy habilitacyjnej, której nie było dane mu ukończyć ze względu na wybuch II wojny światowej, a także utratę zgromadzonych do niej materiałów badawczych. Nie podjął jednak po okupacji ścieżki pracy akademickiej, lecz zaangażował się w pracę duszpasterską, charytatywną, dobroczynną.

Zmagania z totalitaryzmem i jego następstwami w społeczeństwie polskim

Już w okresie II Rzeczypospolitej Wyszyński wyrażał stanowczy opór przeciwko fali przenikającej do kraju ideologii komunistycznej, która niosła ze sobą idee ateizmu i wrogości wobec wszelkiej religijności, duchowości w życiu człowieka. Postrzegał zatem Polskę jako przedmurze chrześcijaństwa. „Ostatecznym celem komunizmu nie jest poprawa stosunków społeczno-gospodarczych, nie jest sprawiedliwość społeczna, ani też dążenie do poprawy bytu ludności. Bolszewizm sprawiedliwość społeczną mechanizuje, doprowadzając do likwidacji praw jednostki na korzyść społeczeństwa. Celem bolszewizmu jest ogólnoswiatowy przewrót cywilizacyjny, wyniszczenie kultury chrześcijańskiej, do którego to celu chce skierować siły inteligencji” (za: Czackowska 2013, s. 56).

Warunki, w jakich przyszło przyszłemu Prymasowi pełnić służbę Bogu i ojczyźnie po II wojnie światowej, były dramatyczne. Rządzący nie dopuszczali do głosu innej wizji świata, w tym kształcenia i wychowania, niż tej o proveniencji leninowsko-marksistowskiej. W sierpniu 1949 roku został wydany „(...) dekret o ochronie wolności sumienia i wyznania, który przewiduje kary więzienia za «nadużycie»

wolności sumienia «w celach wrogich ustrojowi». W tym samym roku Episkopat Polski zdecydował o rozwiązaniu większości stowarzyszeń katolickich, obawiając się, że wymóg zgłaszania list ich członków organom administracji posłuży im jako pomoc w systematycznych represjach wobec katolików świeckich (Wyszyński 2017a, s. XIX). Rozpoczął się bolesny okres przejmowania przez komunistyczny aparat władzy kościelnej organizacji charytatywnej „Caritas”, nacjonalizowania majątków ziemskich, związków wyznaniowych i Kościoła katolickiego, intensywnego ataku na Stolicę Apostolską i papieża Piusa XII, a także na polskich biskupów i kardynałów. Przyjęta w dniu 22 lipca 1952 roku przez Sejm *Konstytucja Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej* usankcjonowała państwo totalitarne w jego zależności od Związku Sowieckiego.

Zaczął się okres odbierania i całkowitego niszczenia przez władze komunistyczne katolickiego społeczeństwa, którego ostoją była prasa katolicka, wydawnictwa katolickie, żłobki i przedszkola, szkoły, a także szpitale i zakłady opieki. Represje totalitarnej władzy były w formie podnoszenia podatków od lokali kościelnych, podstępnego przejmowania placówek oświatowych prowadzonych przez zakony pod pozorem wizytacji społecznej. Dokuczliwe inspekcje w seminariach sprawiały, że coraz więcej osób stawało się „(...) świadkami upodlenia pod osłoną działania państwowego” (Wyszyński 2017a, s. 157). Także księżycy poddawano całkowitej inwigilacji służb bezpieczeństwa, zaś tzw. księżom-patriotom władze oddawały kierownicze stanowiska w strukturach kościelnych.

Oprawcy z Urzędu Bezpieczeństwa zatrzymywali seminarzystów z Niższego Seminarium Duchownego w Warszawie na Pradze, aby poddawać ich upokarzającym ich godność rewizjom. W czasie jednej z nich „(...) wywieziono kilku chłopców do urzędu UB przy ul. Nowotki. Wielu z nich rozebrano i trzymano nago. Jeden chłopiec po 3 godzinach przebywania nago w chłodnym pokoju dnia następnego dostał temperatury i chorował przeszło tydzień (...) Młodzież do dziś dnia jeszcze czuje się psychicznie zgnębiona i moralnie upokorzona. Staralem się podnieść młodzież na duchu, wzbudzić w niej uczucia wyrozumiałości na te swoiste metody poniewierania ludzi i przebaczenia” (2017a, s. 61).

Ze szkół państwowych usunięto nauczanie religii, aby wyeliminować z edukacji wszelką transcendencję oraz przygotować warunki do ateizacji dzieci i młodzieży. „Prawda wyraźnie przeciwstawia się podporządkowaniu ideologii i nauki interesowi politycznemu. Jej naruszenie przez państwo przejawia się jako ucisk kulturalny polegający na ograniczeniu dostępu obywateli do dóbr kulturowych, a także na hamowaniu rozwoju kultury i nauki przez system manipulowania. Prymas mając tego świadomość akcentuje w szczególności uprzednią cenzurę publikacji i widowisk, nazywając ją swoistą i znamiennej «chirurgią czasopism». Będąc świadomym poważnych państwowych manipulacji i utrudniania dostępu do prawdy, uwrażliwia młodzież akademicką na tak zwane prawdy sezonowe. Kładzie nacisk na nieuleganie prawdom tanim, łatwym, broszurowym i powierzchownym” (Nęceć 2004, s. 107).

Postawa kardynała Stefana Wyszyńskiego wobec opresji władzy

O wyjątkowej dzielności i odwadze Prymasa Tysiąclecia piszę w innym miejscu (Śliwerski 2020). Niektóre z jego dyplomatycznych podejść do opresorów są wciąż aktualne, każda bowiem grupa społeczna może w warunkach demokracji i rozwoju społeczeństwa pluralistycznego spodziewać się niechęci partii władzy do dzielenia się prerogatywami władzy z obywatelami, a tym bardziej, kiedy stanowi światopoglądową opozycję wobec niej. Z tego punktu widzenia rolą duchowego lidera jest zwrócenie uwagi na istniejące w kraju manipulacje, propagandowe wpływy osób sprawujących władzę. Głowa Kościoła musi rozmawiać z każdą władzą państwową bez względu na jej stosunek do Kościoła i wyznań religijnych w imię odpowiedzialności za wiernych, jak i kulturowe korzenie polskiego chrześcijaństwa.

Prymas musiał być politycznym realistą, ale też sam zachęcał księży, aby nie angażowali się w antynarodową czy antypaństwową działalność, gdyż mądrze prowadzona polityka musi opierać się na zasadzie niemnożenia sobie wrogów. Jak odnotował w swoim *Dzienniku*: Wierzę „mocno, że Kościół przetrwa aż do skończenia świata. I w to, że da sobie radę w każdym okresie, jak dał sobie radę z arianami, z protestantyzmem. I dziś Kościół ma do powiedzenia bardzo wiele dobrego i narodowi, i ludziom. Nie idzie mi «o ratowanie» li tylko Kościoła. (...) Kościół zawsze stał na stanowisku rzeczywistości i realizmu: rozmawiał z każdym państwem, które chciało z nim rozmawiać. Rozmawia więc w Polsce i z państwem komunistycznym. To nie koniunktura – na miesiąc czy rok. To zasada” (Wyszyński 2017b, s. 22).

Nie dążył do tego, aby Kościół miał uprzywilejowaną pozycję w państwie dotkniętym ogromnymi stratami ludzkimi w wyniku II wojny światowej, potwornego holokaustu. Kościół nie angażował się w zmianę ustroju Polski po 1945 roku „(...) nie patronował rewolucji, ale dokonał wielkiego wyzwolenia sumień, którym zabezpieczył wolność walki o sprawiedliwy ustrój społeczny. To był oddech psychiczny, to nabranie powietrza w płuca, do startu w lepszą przyszłość” (Wyszyński 2018, s. 19). Przypominał zatem rządzącym, że „(...) Kościół jednak „jest religią”, a nie instytucją polityczną. Działania Kościoła muszą więc być oceniane według natury właściwej Kościołowi, a nie według wyobrażeń komunistów o Kościele. Bierzemy odpowiedzialność za działania Kościoła zgodnie z jego istotą, a nie za ocenę tych działań według subiektywnych możliwości krytyków” (Wyszyński 2017a, s. 36).

Wyszyński nie pozwalał na to, aby wierni Kościoła byli szykanowani z powodu własnej religijności oraz żeby ich aktywność była poddawana przemocy ze strony aparatu władzy państwowej. „Człowiek ma również prawo być w swojej wspólnocie politycznej. Ale trzeba pamiętać, że żadna władza polityczna nie nadaje tych praw, tylko broni ich. Do niej należy chronić prawa obywateli, ułatwiać ich zachowanie i czuwać, aby wszystko było dla dobra społecznego. Władza państwowa nie jest i nigdy być nie może dla takiej czy innej kategorii ludzi, dla tej czy innej partii. Ona jest dla całego narodu i wszystkie dzieci narodu musi otoczyć taką opieką,

aby w swobodny sposób mogły jednakowo korzystać z właściwych sobie praw osobowych, rodzinnych, narodowych i religijnych” (Wyszyński 1976, s. 98).

Trzeba mieć zdolności koncyliacyjne, umiejętność mediowania z każdą stroną społeczną i rządzącymi, gdy pojawiają się konflikty, a w sytuacji ewidentnej opresji ze strony rządzących przyjmować postawę *non violence*, aby nie zaostrzać spraw ważnych dla społeczeństwa i Kościoła. W takich sytuacjach bywa się bardzo osamotnionym w relacjach z władzami państwowymi, które w sposób jawny i skryty dążą do wyeliminowania lub osłabienia wpływów wiary na życie duchowe jednostek i ich religijnych wspólnot. O ile jako Prymas Polski musiał prowadzić dyplomatyczne rozmowy z przedstawicielami władz państwowych, o tyle był zdecydowanym przeciwnikiem włączania się w politykę księży, pisząc: „(...) 1) poglądy polityczne księdza nic mnie nie obchodzą; 2) nie mogę zgodzić się na to, by ksiądz był agitator, gdyż to jest przeciwne posłannictwu kapłana (...)” (Wyszyński 2017a, s. 358).

Podjęcie przez Prymasa submisyjnej współpracy z bolszewickim rządem musiałyby zakończyć się tym, do czego doszło w Czechosłowacji, a mianowicie upaństwowieniem Kościoła, etatyzacją parafialnej działalności i tym samym jego likwidacją. Kardynał S. Wyszyński podtrzymywał w Polakach poczucie wolności i niezależności, krytykując tych, którzy byli przykładem ucieczki od wolności: „(...) większości katolickich inteligentów brakuje kręgosłupa moralnego. Gotowi są iść na układy z komunistyczną władzą, dając się nawet użyć przeciw Kościołowi (...) wielu ludzi załatwia biurokratyczne obstalunki ideowe komunizmu (...) tworzy się warstwa ludzi tchórzliwych, którzy pospolite tchórzostwo, zamykające im usta przed wyznaniem prawdy, nazywają roztropnością. Jest to szkodliwe” (Czaczkowska 2013, s. 383).

Wielokrotnie podkreślał w swoich kazaniach, że Kościół w Polsce ma być z narodem, a nie z partią i z rządem, bo tylko taki Kościół mógłby być prawdziwie katolickim, spełniającym swoją misję. Mobilizował zatem hierarchów Kościoła do stawiania oporu stalinowskiej władzy, do walki z systemową ateizacją narodu oraz wszelkimi próbami wydziedziczenia go z chrześcijańskiej kultury i wartości. W 1953 roku ocenił pierwsze lata sprawowania władzy przez świecką formację władzy, która dopuściła się takich błędów, jak: „przesadne pomniejszanie wartości i osiągnięć gospodarczych Polski przedwojennej; jaskrawe wychwalanie osiągnięć gospodarczych sowieckich, narzucanie wzorców i literatury radzieckiej, ignorancja półinteligentka kierowników życia politycznego, błędna ocena rzeczywistości społeczno-gospodarczej Polski, niezajomość psychologii społecznej Narodu, represyjne procesy, niszczenie rozbudowanego życia społecznego, likwidacja partii i wolnych związków zawodowych i wiele innych – to były drażniące błędy, które utrudniały start przebudowie społeczno-gospodarczej” (Wyszyński 2018, s. 20).

Zgodnie z chrześcijańską zasadą, „zło dobrem zwyciężaj”, odwoływał się do pedagogiki miłosierdzia, dobroci, spolegliwości, by nie zadrażniać i tak już bardzo napiętej sytuacji. „Ciągle was pouczam, że ten zwycięża – choćby był powalony i zdeptany – kto miłuje, a nie ten, który w nienawiści depce. [...] Kto nienawidzi, już przegrał!” (Czaczkowska 2013, s. 395). Promieniował postawą miłosierdzia

wobec każdego, komu zdarzyło się popełnić grzech, wykroczenie, wystąpić przeciwko Kościołowi i jemu osobiście. Nie akceptował doktrynalnej nienawiści, celowego konfliktowania ludzi ze sobą, ale i faryzeizmu. Modlił się za swoich oprawców – za rządzących w kraju i ZSRR, a więc za Bieruta, Stalina, Gomułkę, a nawet Jaruzelskiego i Kiszczaka. Jak odnotował w dzienniku *Pro memoria*: „Ja to czynię, chociaż oni częstują mnie tylko pogardą. Aleć płacić im wzajemnością nie mogę, bo nie umiem pogardzać” (za: Czackowska 2013, s. 141).

O popełniających grzechy kapłanach pisał w swoim dzienniku: „Poznałem dziś niedolę kapłana uplątanego w straszne nałogi. Oskarżony *sub iuramento* (pod przysięgą) przez dwóch ludzi, wysłuchał ich zeznań z wielkim spokojem, uważnie śledząc każde słowo protokołu. A potem wyznał: «Została odkryta największa tajemnica mojego życia, której strzegłem wszystkimi siłami. Jestem nędzarzem i prawdziwie zniszczonym człowiekiem. Proszę mnie potraktować po ojcowsku». Dodam, że ten sam kapłan, gdy czyniono mu zarzuty innego rodzaju, był krnąbrny i oporny. Dziś był miękki jak воск. Prawda go pokonała. W takich chwilach człowiek rozumie, czym w Kościele jest biskup dla niedoli ludzkiej – «qui condolere possit his qui ignorant et errant» (łac. «Może on współczuć z tymi, którzy nie wiedzą i błędzą»). (...) list kapłana, który zawarł potajemnie ślub cywilny, a dziś chce po cichu wycofać się z pracy duszpasterskiej, by rozgłosem dla sprawy nie zaszkodzić Kościołowi; i list młodej dziewczyny, która wyszła z więzienia lubelskiego, w którym cierpiała wiele miesięcy za Kościół, a dziś przesyła mi różaniec z czarnego chleba. Łączy w tym liście tak gorące słowa wiary i miłości do Kościoła, że trudno utrzymać się od łez. Dwa listy – jakże różne – ból i pocieszenie. Jak odpornym musi być biskup, by to wszystko wytrzymał i po Bożemu przeżył” (Wyszyński 2017a, s. 88).

Nie ulega wątpliwości, że do powstania silnych ruchów opozycji politycznej w PRL przyczynił się właśnie Kościół katolicki, który był „(...) jedynym ośrodkiem, który publicznie upominał się o poszanowanie praw i wolności człowieka” (Czackowska 2013, s. 343). Ówczesna władza nie uznawała zwierzchnictwa Stolicy Apostolskiej nad Kościołem w Polsce aż do lat 70. XX wieku, zaś Prymasa osaczano agentami, którymi stawali się nie tylko świeccy, w tym pracownicy jego sekretariatu, ale – co gorsza – niektórzy duchowni, w tym także biskupi. On zaś bronił ciętym językiem spraw polskiego Kościoła w Watykanie, mimo iż spotykał się z krytyką hierarchów uważających, że naraża swój autorytet. Powstrzymywał w sobie gniew, oburzenie na prowadzone przez Służby Bezpieczeństwa działania, które miały na celu podważenie jego autorytetu. Jak odnotował w *Dzienniku*: „Człowiek czuje się sponiewieranym, pokrzywdzonym przez kłamliwe zarzuty i naświetlenia. Pozostaje tylko milczenie i świadomość wielkiej niesprawiedliwości, jakiej może doznać człowiek we własnej ojczyźnie, której służy całym życiem, według najlepszego rozumienia swego” (Czackowska 2013, s. 555).

Z godnością przyjął uwięzienie, które było niezwykle dotkliwą, bo trwającą trzy lata szykaną, w postaci pełnego odcięcia go od informacji, od kontaktu z chorym ojcem, od duchowieństwa, przyjaciół, a nawet od literatury i prasy. Jak odnotował w swoim *Dzienniku*: „Mam poczucie wielkiej krzywdy mi wyrządzonej: i mnie,

i mojej rodzinie, i moim wiernym, którzy mają prawo do swego pasterza. Zadaliście mi śmierć cywilną. Przerwaliście mi pracę, niszczyście moje życie osobiste. W dodatku odmawiacie mi prawa bronięcia się, zbywając milczeniem wszystkie moje «petycje» (...)» (za: Czaczkowska 2013, s. 213). Wiara, nadzieja i miłość były dla Prymasa najważniejszymi cnotami nie tylko w okresie tak trudnej próby zniewolenia. Miał świadomość tego, że jest skazywany przez aparat władzy na śmierć cywilną. Jak odnotował w nauczaniu społecznym: „Uważam sobie za łaskę, że mogłem dać świadectwo Prawdzie jako więzień polityczny przez trzyletnie więzienie, i że uchroniłem się przed nienawiścią do moich Rodaków sprawujących władzę w państwie. Świadom wyrządzonych mi krzywd, przebaczam im z serca wszystkie oszczerstwa, którymi mnie zaszczyli” (za: Czaczkowska 2013, s. 265).

W piśmie do Prezydium Rządu PRL z dnia 2 lipca 1954 roku z miejsca internowania kardynał pisał m.in.: „Pozostaje rozległa dziedzina różnic światopoglądowych i spraw pokrewnych, które są osłonięte wolnością sumienia. Tu zaliczam:

1. zniekształcenie nauki katolickiej w licznych artykułach prasy;
2. podrywanie zasad moralności chrześcijańskiej, nie wyłączając podstawowej nauki o miłości bliźniego;
3. wystąpienie przeciwko Głowie Kościoła, urażając brakiem umiaru religijne uczucia obywateli;
4. podcinanie powagi wysokich autorytetów kościelnych, posiadających uznane zasługi wobec Narodu i państwa, niekiedy już nieżyjących i pozbawionych możliwości obrony.

Ponieważ cenzura prasy nie pozwalała nam bronić się w druku, zachodziła niekiedy konieczność obrony tego, co dla nas drogie, z ambony. Trzeba jednak stwierdzić, że co jest obroną, nie musi być uważane za krytykę. Każdy bowiem człowiek ma prawo, a nawet moralny obowiązek korzystać, niekiedy, z prawa obrony” (Wyszyński 2018, s. 70).

Kardynał przetrzymał najtrudniejszy okres w swoim życiu, jakim było internowanie i pozbawienie go wszelkich kontaktów ze światem Kościoła, wiernymi i społeczeństwem. Protestował przeciwko uwięzieniu, które było jawnym pogwałceniem jego konstytucyjnych praw i elementarnej zasady praworządności. Często powracał do tego czasu i bolesnych doświadczeń. Uważał bowiem, że władza powinna oznaczać miłość, a nie postrach. „Dlatego też pozyskiwanie obywatela do posłuszeństwa winno się odbywać przez apelowanie do jego sumienia, a nie do władzy karania. Każda forma kary staje się niepopularna, a często zbędna. Właściwie dziś trzeba myśleć o takim klimacie społecznym, który byłby wolny od strachu przed karą. Klimat zastraszania powinien wreszcie zniknąć, aby władza państwowa zyskiwała sobie miłość obywateli przez poszanowanie ich praw. Im bardziej uszanowane będą podstawowe prawa obywateli, a szczególnie prawo do wolności ludzkiej, prawo do prawdy, miłości i sprawiedliwości, prawo do równego startu społecznego, zawodowego, czy kulturalnego, prawo do wolności wierzenia i wyznania – tym bardziej okaże się zbędny klimat zastraszania i tym szybciej

można będzie ograniczyć fantastycznie rozbudowany aparat bezpieczeństwa, który dla wielu obywateli jest prawdziwym niebezpieczeństwem” (Wyszyński 1976, s. 243).

Wiele lat później, po wydarzeniach grudniowych w 1970 roku, Prymas Polski skierował apel do wszystkich dzieci wspólnej ojczyzny, w którym wyrażał ból i cierpienie po wydarzeniach grudniowych na Wybrzeżu, dzieląc je z rodzinami zamordowanych i pobitych stoczniowców. „Gdybym mógł, w poczuciu sprawiedliwości i ładu, wziąć na siebie całą odpowiedzialność za to co się ostatnio w Polsce stało, wziąłbym jak najchętniej...! Bo w Narodzie musi być ofiara, okupująca winy Narodu. (...) Jakże bym chciał w tej chwili – gdyby ta ofiara przyjęta była – osłonić wszystkich przed odpowiedzialnością, przed bólem i męką! Bo może nie dość wołałem, nie dość upominałem, nie dość ostrzegałem i prosiłem! Chociaż wiadomo, że mój głos nie zawsze był wysłuchany, nie każde poruszył sumienie i wolę, nie każdą ożywił myśl. Ale tak widocznie być musi” (Wyszyński 1976, s. 17).

Chrześcijańska służba i pedagogika miłości w warunkach ideologicznego konfliktu społecznego

Kardynał S. Wyszyński był przeciwny nie tylko ideologii komunistycznej, bolszewickiej, socjalistycznej, ale każdej, która w swoich przesłankach gwałciła naturalne prawa człowieka, podporządkowując jego wolę niesprawiedliwym stosunkom społecznym i zawodowym. Był wierny wartościom chrześcijańskim, a więc i prawu naturalnemu osoby do życia, wolności, swobody wyznania religijnego, własności prywatnej i posiadania środków do życia. Ustrój, który naruszał te prawa, był przez niego traktowany jako nośnik niedopuszczalnego zła i przemocy. Nie akceptował lewicowego, ateistycznego skrzydła liberalizmu politycznego, gdyż był liberałem konserwatywnym twierdząc, iż „(...) życie społeczne tym większą ma wartość, im lepiej szanuje istniejące w nim odrębności, im lepiej umie harmonizować i zespalać różne wspólnoty, które tworzą się, by zrealizować szczegółowe cele i potrzeby człowieka: gospodarcze, społeczne, kulturalne, religijne i moralne. Wzywał też do zachowania jedności, bo większą mądrością jest „jednoczyć niż rozбивać” (za: Czackowska 2013, s. 72–73).

To komuniści dokonali w powojennej Polsce rewolucji ideologicznej wbrew narodowi, jego tradycji i kulturze, wbrew chrześcijańskim korzeniom, zawładając państwem i społeczeństwem, a przy tym niszcząc z każdym rokiem jego spójność, patriotyzm i najwyżej cenione wartości niezależności, czci i godności. Jak odnotował w *Dzienniku* 14 stycznia 1953 roku: „Marksizm wyrósł w środowisku protestancko-anglikańskim, na wskroś kapitalistycznym, a był stosowany w środowisku prawosławnym. To zrodziło swoiste obciążenie środowiskowe, z którego dotąd marksizm nie wyzwolił się. Zarówno protestantyzm, jak i prawosławie mają błędny obraz katolicyzmu i narzucają go realizatorom ustroju w Polsce. Trzeba więc wyzwolić się z obciążenia środowiskowego i stworzyć własny, polski obraz katolicyzmu. (...) Pamiętać trzeba, że największym nieszczęściem naszym jest

dziedziczenie obciążenia marksizmu wiekiem XIX. Jeśli marksizm ma zapanować nad wiekiem nadchodzącym, to musi odzyskać niezależność, jak ją ma katolicyzm. Wrogi stosunek marksizmu do religii jest też produktem wieku XIX, wtedy bowiem modna była walka oficjalna masonerii i filozofii indywidualistycznej z religią. Masoneria głosiła wtedy wszelkiego rodzaju rozdziały: Kościoła i państwa, męża i żony, obywatela i państwa; indywidualizm moralny, społeczny, gospodarczy (kapitalizm). (...) Nie widzę wewnętrznej konieczności ateizmu dla nowego ustroju, nie widzę ścisłej więzi między marksizmem a ateizmem. W koncepcji Marksa jest to naciągane. Ta pomyłka jest tragiczna dla przebudowy społecznej, bo ją opóźnia. Wojna najlepiej ujawnia, że życie publiczne bez religii nie da się utrzymać. Norymberga – to zwycięstwo *Dekalogu* w świecie” (Wyszyński 2017b, s. 17).

Spór między ateistami i wyznawcami wiary religijnej trwał, trwa i nie zakończy się zwycięstwem jednej strony nad drugą, gdyż stanowi odzwierciedlenie naturalnych różnic i tym samym podziałów światopoglądowych w wielu społeczeństwach europejskiej cywilizacji. Prymas nie twierdził, że katolicyzm, czy szerzej – wiara chrześcijańska, mają całkowicie usunąć z życia społeczno-politycznego ludzi świeckich, niewierzących czy rozwijających własną duchowość na podbudowie innych religii lub wyznań niechrześcijańskich. Był przeciwny upolitycznieniu Kościoła, pisząc: „Odcinam się, jak mogę, od ludzi, którzy mogą «robić» politykę równie dobrze na bawełnie czy na węglu, jak i na religii” (Wyszyński 2017a, s. 81). Niepokoił się, że katolicy wciągani do wojny z Kościołem będą bezwiednie czy nieświadomi instrumentalnego wykorzystywania ich przez władze szkodzić nie tylko sobie, ale i prawom innych osób do religijności. „Prawdziwie biedni są ludzie, którzy mózgi swoje wydzierzawili partii” (Wyszyński 2017a, s. 100). O donosicielach w środowisku akademickim mówił, że stali się „niegodziwym aparatem sprzedawczyków w togach profesorskich” (Czaczkowska 2013, s. 378). Większości inteligencji katolickiej brakowało kręgosłupa moralnego.

Już w 1946 roku pisał w *Liście pasterskim „O chrześcijańskim wyzwoleniu człowieka”*: „Krzywda wyrządzona religijnej duszy człowieka jest nie mniejsza. Rodzi się ona z chęci przewagi państwa nad Kościołem, cezara nad Bogiem. Do dziś mści się na nas luterńska zasada – *cuius regio eius religio* – kto ma władzę, ten narzuca swą wiarę. Zasada jest to najbardziej brutalna” (za: Czaczkowska 2013, s. 75). Dlatego tak ważna była edukacja nie tylko wśród dzieci i młodzieży, ale przede wszystkim oświata dorosłych, aby ciasnota myślenia nie była wykorzystywana przez sprawujących władzę. Jak mówił w jednym z kazań w połowie lat 70. XX wieku: „(...) obowiązkiem tych, którzy nami kierują, jest naprzód żywić dzieci Narodu, karmić najpierw tych, którzy w Ojczyźnie pracują! To jest cel, który stawia sobie duch Ewangelii usuwać z życia ludzkiego wszelkie oznaki zniewolniczenia, rozszerzać wolność ducha i wolności społeczne” (Wyszyński 1976, s. 25).

Prymas był bardzo krytyczny w stosunku do samego siebie, toteż odnotowywał: „Sam odczuwam niesmak po wielu swoich przemówieniach, gdy wpadam w stary szablon «gromienia niewiernych». Trzeba do nich tak mówić, by zjednywać

oczywistością i pogodą prawdy Bożej” (Wyszyński 2017a, s. 351). Krytykował katechetów za szablonową, nudną dydaktykę, gdyż w ten sposób nie da się pozyskać młodych ludzi do pracy nad sobą, do intensywnego samokształcenia. Uczniom potrzebne są wzory osobowe, będące przykładem duchowej wolności jednostki spełniającej właściwie swoje obowiązki, kierującej się własnym sumieniem, a zarazem zaangażowanej w relacje społeczne, wspólnotowe oraz w troskę o prawa. „Nie ma takich sytuacji, w których gorliwy kapłan nie znalazłby drogi do młodzieży, chociażby wzięta ona była w obcęgę doktryny i organizacji pracy” (Wyszyński 2017a, s. 44).

Prymas Polski nie był zwolennikiem zbyt długiego przebywania dzieci w szkole, w oderwaniu od życia rodzinnego, gdyż ateistyczna szkoła realizowała program wychowania socjalistycznego, które było wychowaniem monopolistycznym, nie tylko laickim, ale i ateistycznym, całkowicie zeświecczonym. Ten rodzaj wychowania określał mianem wychowania bezideowego „(...) bo główną jego treścią ma być odbieranie a nie dawanie. (...) Świat przekształca się dziś w swoistą stajnię, gdzie alchemia życia ogranicza się do procesu spożywania, bez polotów i ideałów, bez napięć uczuciowych, z jakąś przedziwną nieufnością do umysłu ludzkiego, jak gdyby nie był godzien dotknąć Boga. Pozbawia się człowieka zaufania do potęgi ludzkiej woli, która zwycięża samą siebie. Wznieca nieufność do ludzkiego serca, które przecież ma tak doniosłe znaczenie nie tylko w socjologii oraz pedagogice, ale nawet w polityce. Takiego wychowania dla Polski nie chcemy!” (Wyszyński 1976, s. 131–132).

Wyszyński nie ukrywał, że zależało mu na formowaniu nowej inteligencji katolickiej, która uzyskałaby gruntowne wykształcenie ogólne pogłębione o wszechstronną wiedzę katolicką. Nie krytykował młodzieży, gdyż zdawał sobie sprawę, pod jak silną presją jest ona faszeringowana „(...) prymitywizmem doktrynalnego ciasnego „światopoglądu” marksistowskiego” (Wyszyński 2017a, s. 161). Kiedy w połowie lat 70. XX wieku nasilała się pod rządami Edwarda Gierka i coraz silniejszą presją apologetów Związku Radzieckiego polityka podporządkowania organizacji dziecięcych i młodzieżowych leninowskiemu modelowi pracy z młodym pokoleniem, kardynał Wyszyński wyraził sprzeciw wobec powołania do życia Federacji Socjalistycznych Związków Młodzieży Polskiej. Jak pisał: „Dlatego Biskupi polscy z bólem przyjęli próbę wciągnięcia całej młodzieży polskiej do jednej monopolistycznej organizacji i dali wyraz w swej postawie. Dążenia te bowiem zabazają i zmniejszają możliwość wyrobienia społecznego młodzieży, zwłaszcza akademickiej. Będzie to niewątpliwie szkodą dla kultury narodowej, a nawet dla kultury życia społecznego i politycznego. Mądra organizacja społeczeństwa nie polega na tym, aby stosować wszędzie ten sam wąski schemat, tylko na tym, aby stworzyć możliwości wolnej i swobodnej pracy różnych warstw i grup społecznych, według ich rozumnych i zdrowych upodobań. Łączy się z tym konieczność odważnej obrony wolności prawa koalicji, czyli zrzeszania się dla swoich celów,

jak również prawa do wolności prasy, opinii publicznej, wydawnictw, dyskusji, rozważań i badań naukowych” (Wyszyński 1976, s. 247).

Pedagogika pracy

W znakomitym studium o duchu pracy ludzkiej, opublikowanym w 1946 roku, Stefan Wyszyński dokonuje analizy roli czysto osobistej, społecznej, gospodarczej i religijnej pracy w życiu człowieka z perspektywy myśli katolickiej, która w tym zakresie jest także dzisiaj kluczowa dla egzystencji człowieka. Są ku temu dwa powody. Pierwszym jest aktualność zagadnienia, które budzi szczególne zainteresowanie ze względu na to, że jest „na czasie”. „Wprawdzie wszystkie prawdy są „na czasie” zawsze, bo są w życiu codziennym niezastąpione” (Wyszyński 1946, s. 7). Drugim powodem zainteresowania się kategorią pracy jest konstatacja, że katolicy, w odróżnieniu od społeczności niekatolickich, protestanckich, kalwińskich czy komunistycznych „(...) stoją na szarym końcu w zdobyczach pracy” (Wyszyński 1946, s. 8). Tymczasem człowiek nie może żyć bez pracy, chociaż okres międzywojenny odsłonił zjawisko bezrobocia, które stało się dla części polskiego społeczeństwa zawodem.

Miliony ludzi chce pracować, ale nie zawsze mogą znaleźć miejsce do bycia zatrudnionymi. Kardynał cytował w jednej ze swoich publikacji św. Pawła, który mówił: „Kto nie pracuje, niech też nie je” (Wyszyński 1946, s. 10). Przypomniał też za Ewangelią wg. św. Jana przypowieść Chrystusa Pana o tym, jak gospodarz winnicy spotykał na rynku bezczynnych ludzi, którzy na pytanie: „Czemu tak stoicie cały dzień próżnujący?” odpowiadali: „Bo nas nikt nie najął” (Wyszyński 1946, s. 9). Tak więc człowiek jest tą istotą, która potrzebuje pracy, by dzięki niej stawać się częścią społeczeństwa, jakiejś wspólnoty i mieć poczucie sensu życia. „Praca jest obowiązkiem człowieka. Obowiązek ten rodzi się z własnych potrzeb życiowych człowieka, jak i ze znaczenia pracy dla pełni osoby ludzkiej. Bez pracy nie można ani utrzymać życia, ani też dojść do pełni rozwoju osobowości” (Wyszyński 1946, s. 25)

Stefan Wyszyński przewidywał, że prawdopodobnie nastaną takie czasy, kiedy praca okaże się zbędną, ale wówczas będzie musiała zastąpić jej miejsce jakaś inna forma aktywności człowieka, która będzie sprzyjać rozwojowi jego władz duchowych i udoskonaleniu. Nawet wówczas, kiedy człowiek zostanie poddany prawom techniki, a jego czynności będą zmechanizowane tak dalece, że jego praca zatraci cechę rozumną, to i tak technika go nie pokona, gdyż człowiek jest istotą rozumną. „W każdej pracy musi być miejsce na myśl ludzką” (Wyszyński 1946, s. 29). Każda praca musi być dobrze, rozumnie zorganizowana, aby było w niej miejsce na jej pełne zrozumienie. Ona musi być użyteczna, zespalać ludzi ze sobą oraz tworząc dobro powszechne. „Rozum ludzki, wola, rozkaz musi być poddany ocenie rozumu. On to bowiem wskazuje nam drogi do najlepszego wykonania pracy ludzkiej, do jej udoskonalenia w swym przebiegu. Tzw. ślepe posłuszeństwo w pracy, zwalniające człowieka z własnej myśli, może tylko w bardzo wyjątkowych okolicznościach

nie być szkodliwe” (Wyszyński 1946, s. 30). Osoba podejmująca się pracy zmienia rzeczy i doskonali zarazem siebie samego, ale także łączy się lub alienuje w jej wykonywaniu z innymi ludźmi. „Praca musi w nas – w oparciu o naszą rozumność i wolność – kształcić sumienność, obowiązkowość i odpowiedzialność. Wtedy dopiero będzie ona pracą istoty rozumnej” (Wyszyński 1946, s. 31).

Niezwykle cenne są rozważania kardynała Tysiąclecia na temat pracy umysłowej, kulturalnej, religijnej, kontemplacyjnej, a więc pracy w sferze ducha, która przez wielu nie jest w ogóle uznawana za pracę. Pracowników tej sfery niesłusznie uznaje się za pasożytów społecznych. Jak pisał: „Ludziom oddanym tej pracy, stawiane jest pytanie: «Czemu stoicie cały dzień próżnujący?». Nieraz stawiane pytanie było w formie wymówki: «Podczas, gdy my trudzimy się w pocie czoła, oni prowadzą życie beczynne, nadużywając owoców naszej pracy»” (Wyszyński 1946, s. 11). Są jednak osoby, które zdają sobie sprawę z tego, jak owoce pracy duchowej pozwalają na zmianę świata, na jego nowe oblicze, bowiem „(...) praca jest nie tylko rzeczą osobistą, ale że jest siłą społeczną” (Wyszyński 1946, s. 12). Tak rozumiana praca stanowi istotny wkład w rozwój kultury narodowej i postęp duchowy społeczeństwa. „Ma ona być tak wykonywana, by w jej wyniku człowiek stawał się lepszy, nie tylko w znaczeniu sprawności fizycznych, ale i moralnych” (Wyszyński 1946, s. 32).

Fenomenalne jest spojrzenie S. Wyszyńskiego na kategorię więzi dziejowej w pracy ludzkiej, która przejawia się w ciągłości pokoleniowego nawiązywania do dokonań innych osób. „Powstaje więź dziejowa w samej pracy: praca dokonywana wiąże całą przeszłość z przyszłością. Cokolwiek weźmiemy do rąk z przebiegu pracy, widzimy tam zamkniętą w określone kształty, ucieleśnioną pracę przeszłości. Ta praca, którą dołączamy do już dokonanej, będzie w przyszłości podjęta przez naszych następców, którzy ją rozwinią, może ulepszą i poprowadzą dalej. Podobnie wiąże się człowiek, który obecnie pracuje, z tym, który pracował przed nim. A i z tym, który po nim przyjdzie. Istnieje jakieś szczególne „świętych obcowanie” w pracy i przez pracę! Jest to więź historyczna” (Wyszyński 1946, s. 35).

Praca osoby jest zawsze pracą o społecznym charakterze, gdyż nie można jej wykonywać w całkowitej izolacji od innych i nie korzystając zarazem z owoców czyjejs pracy, tak materialnych, jak i duchowych. Pięknie pisze Wyszyński o pracy, która może promieniować ludzką miłością, okazując ją i świadcząc miłość dokonaniami osoby ludzkiej. „Praca jest dążeniem człowieka do człowieka: nie może ona zmierzać w pustkę. Zawsze wiąże nas z ludźmi, jeśli nie wprost, to przynajmniej pośrednio” (Wyszyński 1946, s. 36). Dzisiaj zastępujemy słowo miłość pracy pojęciem pasja, pełnią gorliwego i autentycznego oddania się pracy dla dobra powszechnego. Praca wymusza na nas pracę nad sobą, tworzy konieczność przewycięzania „(...) umysłu, woli, serca, powstających niechęci i uprzedzeń (Wyszyński 1946, s. 41). W pracy (...) widać najlepiej różnicę między cnotą a wadą, mądrością i wiedzą a nieuctwem, silną i dobrą wolą a bezwolą” (Wyszyński 1946, s. 77). Wyszyński pisał zarazem o potrzebie docenienia pracy, która wymaga jednostajnych czynności, nużących, ale koniecznych do wykonania określonych wartości.

Zdarza się, że niektórym osobom brakuje w tym wytrwałości. „Stać nas na czyny wielkie, manifestacyjne, ale trudno się zdobyć na cichą cierpliwość. Jesteśmy zbyt zdolni, zbyt pojętni, chwytający w lot, żeby się wyrzec siebie i skazać na taką dłubaninę. Stąd rodzi wiele męki. W niej tkwi tajemnica bolesna pracy – jej krzyż” (Wyszyński 1946, s. 91).

Przechodzenie społeczeństw z ustroju totalitarnego do demokratycznego skutkuje utrzymywaniem się fazy anomii moralnej, kiedy to obowiązujące w minionym okresie normy przestały już obowiązywać, a nowe jeszcze nie zyskały uznania w wyniku osłabienia procesów kontroli społecznej. Część ludzi zaczęła utożsamiać demokrację z bezgraniczną wolnością, bez odpowiedzialności i jakichkolwiek powinności, a zatem i bez doświadczania z tego tytułu sankcji negatywnych. Inflacja liberalizmu w różnego rodzaju doktrynach, ideach, teoriach czy koncepcjach przenikała do wszystkich nauk społecznych i humanistycznych, a także do obszarów życia społecznego, gospodarczego i politycznego. „Ale jest pewien rodzaj cnót, które można by nazwać «cnotami pracy», bo uwydatniają się w niej szczególnie wyraziście, a są tak konieczne, że bez nich trudno prowadzić jakąkolwiek pracę. Należą do nich: cierpliwość i – pozostająca z nią w związku – długomyślność (nie-skwapliwość); nadto wytrwałość i pokrewna jej stałość, oraz cichość i sumiennosc” (Wyszyński 1946, s. 119).

Współczesny świat nie poddaje się już tak łatwo rygorystycznemu panowaniu człowieka nad innymi ludźmi czy ich środowiskiem życia i rozwoju, stając się światem dyslokacji, światem „umykającym”, światem wytworzonej niepewności i lockdownu na skutek zagrożeń życia z powodu epidemii. W nasze codzienne życie wdarła się niepewność, zmieniając zarazem źródła i skalę ryzyka. Ludzie muszą się angażować w szerszy świat, żeby w nim przetrwać, a przy tym poszerza się ich „refleksyjność społeczna” na skutek konieczności odbierania i filtrowania przez jednostki wielu różnych informacji istotnych dla ich sytuacji życiowej. Wzrost zatem refleksyjności społecznej mógłby być głównym czynnikiem zakłócającym relacje między wiedzą a władzą. W świecie pełnym „heurystyki lęku”, generującym sytuacje zbiorowego zagrożenia, które ludzkość stworzyła sama sobie, odpowiedzialność nie jest obowiązkiem. Implikuje ona „mozolne odcyfrowywanie powodów, a nie ślepe posłuszeństwo. Występuje przeciwko fanatyzmowi, ale ma własną siłę napędzającą, ponieważ swobodnie podejmowane zobowiązania częstokroć mają większą siłę wiążącą niż te, które są po prostu nałożone w tradycyjny sposób” (Giddens 2001, s. 30). W społeczeństwie ryzyka musi zaistnieć troska o naprawę naruszanych więzi solidarności, która może czasami implikować selektywne zachowanie, a nawet ponowne „wymyślenie” tradycji. W społeczeństwie odrywającym się od tradycji jest większa solidarność, gdyż łączy się z odnową osobistej i społecznej odpowiedzialności za innych.

Człowiek wpisany w dynamicznie zmieniające się społeczeństwo, w pluralizm jego kultur, wartości, systemów religijnych, orientacji i struktur organizacyjnych doświadcza z jednej strony prawa do różnorodnych zachowań, skłonności

i identyfikacji, kieruje się odmiennymi interesami i wartościami, z drugiej zaś strony wchodzi w konflikt z ową wielością i sprzecznymi kryteriami wobec jego poglądów czy stanowisk, uświadamiając sobie zarazem trud lub nawet brak konsensusu czy pojednania. Pedagodzy stają zatem przed dylematem, czy w świetle zmian społecznych, demokratyzacyjnych i związanych z nimi procesami szybkiej i powszechnej komunikacji, wychowanie do dyscypliny i w dyscyplinie nie powinno być zastępowane wychowaniem w czynnym do siebie zaufaniu, w doświadczaniu przez wychowawców i ich wychowanków wartości oraz wiarygodności norm, które powinny być zrozumiałe, akceptowane i przyjmowane jako własne i wspólne zarazem.

Zakończenie

Od marzeń o demokracji deliberacyjnej, partycypacyjnej, której społeczeństwo polskie doświadczyło w latach dziewięćdziesiątych XX wieku, następuje przejście do anokracji czy demokracji, w której naruszane są prawa mniejszości, ograniczany jest głos opozycji i nie jest przestrzegany trójpodział władzy. Myśl personalizmu chrześcijańskiego, dotycząca także wychowania w nurcie jej wartości, jest traktowana jako niepożądana ze względu na działania polityczne władz państwowych wobec części społeczeństwa, które nie akceptuje jego reform. Każda zmiana formacyjna, duchowa w państwie jest nośnikiem przemian kultury politycznej i pedagogiki ujawnianej w formie dominacji określonego nurtu nie tylko w oświacie, ale i na łamach najważniejszych w danym kraju gazet, czasopism, w ramach deklaracji stowarzyszeń, partii politycznych i rządów, kongresów czy publikacji naukowych. Wola suwerena nie jest do końca iluzoryczna, a to oznacza, że edukacja i nauka w społeczeństwie demokratycznym ustawicznie będą przedmiotem różnego rodzaju konfliktów, sporów między partią władzy a obywatelami.

Ważna jest zatem rozumność, o której mówił w swoich kazaniach kardynał Stefan Wyszyński, każdy bowiem człowiek posiada niezaspokojony głód wiedzy o otaczającym go świecie, ale także o jego odległych zakątkach, do których ma dzisiaj dostęp m.in. dzięki internetowi i możliwościom swobodnego podróżowania. Dla Prymasa demokratyzacja życia musi zapewnić obywatelom służebny charakter władzy państwowej oraz zapewnić im możliwość uczestniczenia w wolnych wyborach. Jak stwierdzał w *Apelu do wszystkich dzieci Wspólnej Ojczyzny*: „(...) możemy się zdobyć na wysiłek, aby w Polsce realizowany był prawdziwy demokratyzm! Leży on w tradycjach narodu polskiego już od czasów królewskich” (za: Nęcek 2004, s. 177). Konieczna jest zatem edukacja nie tylko do demokracji, ale i w demokracji, aby młode pokolenie mogło uczyć się i doświadczać wartości działań na rzecz dobra wspólnego, dzięki czemu możliwe będzie wyeliminowanie różnego typu interesów partykularnych, które wnoszą do sporów politycznych i kulturowych partie polityczne, aby dzieląc naród, zawłaszczając przestrzeń wpływów dla siebie, dla swojego elektoratu.

Trwający od ponad roku okres pandemii, która pojawiła się na niemalże całym świecie, uświadomił nam, że człowiek nie zajmuje już uprzywilejowanego miejsca na Ziemi. „W tajemnicy śmierci i zmartwychwstania Chrystusa rozjaśniona zostaje nie tylko teraźniejszość człowieka, ale i jego przyszłość” (Nęcek 2004, s. 37). Dla dobra racji stanu pedagogika powinna zatem zatroszczyć się nie tylko o zdrowie fizyczne dzieci i dorosłych obywateli, ale także o ich rozwój społeczno-moralny z pełnym poszanowaniem istniejących i będących następstwem socjalizacji oraz inkulturacji różnic kulturowych, światopoglądowych, aby Polacy mogli się między sobą pięknie różnić, o co apelował w czasach życia i posługi kardynała Tysiąclecia także wybitny pedagog społeczny Aleksander Kamiński. Walka z różnicą poglądów na świat i odmienność postaw wobec polityki, także wychowania i kształcenia, wymaga roztropności wszystkich stron toczzonego sporu, w toku którego trzeba umieć się pięknie różnić (Janowski 1992, s. 10).

Warto zatem przypominać *credo* Prymasa, który „(...) jako praktyk i realista wyraźnie stwierdza, iż o moralności państwa decyduje ostatecznie moralność rządzących i sprawujących władzę. Rządzący w państwie, jeżeli chcą mieć posłuch i uznanie, sami muszą być moralni, odpowiedzialni, sprawiedliwi, miłujący i ofiarni. Brak tych wartości zawsze dzieli społeczeństwo, rodzi opory i deprecjuje władców” (Janowski 1992, s. 181–182). Kościół katolicki i inteligencja katolicka nie powinny być zatem postrzegane w państwie jako czyikolwiek wrogowie, gdyż ich zadaniem jest wspieranie władzy i obywateli w działaniach na rzecz dobra wspólnego, a nie partykularnego. Zdaniem S. Wyszyńskiego, państwo polskie może mieć charakter świecki pod jednym wszakże warunkiem, że nie będzie „(...) deptać elementarnych praw związanych ze światopoglądem, gdyż uderzałoby w fundament swojej państwowości. Zatem musi być neutralne, a skoro neutralne to znaczy, że nie może również propagować oficjalnie ateizmu. Tak jak Kościół nie obarcza władz państwowych troską o rozwój Królestwa Bożego, tak państwo nie może wykorzystywać swoich prerogatyw do narzucania obywatelom światopoglądu materialistycznego” (Janowski 1992, s. 201–202).

Czyż nie jest to aktualne i zobowiązujące przesłanie w Roku Prymasa Polski także dla obecnej formacji władzy? Niech każde środowisko wychowawcze ma możliwość samorealizacji w duchu wartości odpowiadających jego korzeniom i tradycji, w tym także niech będzie tolerancyjne na odmienne wspólnoty oraz znaczące dla nich autorytety i misje.

Bibliografia

Czackowska E.K. (2013). *Kardynał Wyszyński. Biografia*. Kraków: Wydawnictwo Znak.
Dziekoński S. (2004). *Rozwój wychowawczej myśli Kościoła na przestrzeni ostatnich wieków*.

Warszawa: Wydawnictwo Uniwersytetu Kardynała Stefana Wyszyńskiego w Warszawie.

Filek J. (1984). *Pytanie o istotę wychowania*. „Studia Filozoficzne”, nr 4.

- Giddens A. (2001). *Poza lewicą i prawicą. Przyszłość polityki radykalnej*, tłum. Serwański J. Poznań: Wydawnictwo Zysk i S-ka.
- Janowski A. (1992). *Być dzielnym i umieć się różnić. Szkice o Aleksandrze Kamińskim*. Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN.
- Muszyński H. (1985). *Nauki pedagogiczne w PRL*. „Kwartalnik Pedagogiczny”, nr 3–4.
- Nęcek R. (2004). *Państwo w nauczaniu społecznym Prymasa Polski Stefana Wyszyńskiego*. Kraków: Wydawnictwo św. Stanisława BM.
- Rynio A. (1995). *Wychowanie młodzieży w nauczaniu Kardynała Stefana Wyszyńskiego*. Lublin: Redakcja Wydawnictw KUL.
- Rynio A. (2001). *Wychowanie młodzieży w nauczaniu Kardynała Stefana Wyszyńskiego*. Lublin: Wydawnictwo KUL.
- Rynio A. (red.). (1999). *Pedagogika katolicka. Zagadnienia wybrane*. Stalowa Wola: Wydział Nauk Społecznych KUL. Filia w Stalowej Woli.
- Rynio A. (red.). (2001). *Wychowanie człowieka otwartego. Rola „Zmysłu religijnego” Luigi Giussaniego w kształtowaniu osoby*. Kielce: Wydawnictwo „Jedność”.
- Rynio A., Gawrysiak J., Butkiewicz M. (red.). (2008). *Bogu i Ojczyźnie. KUL w wypowiedziach prymasów Polski*. Lublin: Wydawnictwo KUL.
- Śliwerski B. (2020). *Prymas Tysiąclecia kardynał Stefan Wyszyński – pedagogia odwagi i pozytywnego oporu wobec przemocy*, w: Bogusław Śliwerski doktor honoris causa Uniwersytetu Kardynała Stefana Wyszyńskiego w Warszawie. Warszawa: Wydawnictwo Naukowe UKSW, s. 61–81.
- Tabulski M. (2004). *Edukacja i formacja w młodzieżowych wspólnotach religijnych*. Jasna Góra–Kraków: Pulinianum Wydawnictwo Zakonu Paulinów.
- Uchwała Sejmu Rzeczypospolitej Polskiej z dnia 27 listopada 2020 roku w sprawie ustanowienia roku 2021 Rokiem Kardynała Stefana Wyszyńskiego*. Dostępny na: http://orka.sejm.gov.pl/proc9.nsf/uchwaly/624_u.htm (17.06.2021).
- Wyszyński S. (1946). *Duch pracy ludzkiej. Konferencje o pracy*. Włocławek: Księgarnia Powszechna.
- Wyszyński S. (1976). *Prymat człowieka w ładzie społecznym*. Londyn: Odnova Ltd.
- Wyszyński S. (2017a). *Pro memoria*. T. I: 1948–1952. Warszawa: Archidiecezja Warszawska i Archidiecezja Gnieźnieńska, IPN-Komisja Ścigania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu, UKSW.
- Wyszyński S. (2017b). *Pro memoria*. T. II: 1953. Warszawa: Archidiecezja Warszawska i Archidiecezja Gnieźnieńska, IPN-Komisja Ścigania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu, UKSW.
- Wyszyński S. (2018). *Pro memoria*. T. III: 1953–1956. Warszawa: Archidiecezja Warszawska i Archidiecezja Gnieźnieńska, IPN-Komisja Ścigania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu, UKSW.

CHRISTIAN PEDAGOGY AS A SERVICE TO GOD, HUMAN BEING AND THE MOTHERLAND OF CARDINAL STEFAN WYSZYŃSKI

Abstract: Pedagogy of Christian service to God, neighbor and the homeland of Cardinal Stefan Wyszyński. The subject of the analysis are the views contained in the diaries of Cardinal Stefan Wyszyński on the subject of Christian service to God, neighbor and homeland from the point of view of his life and activity, and their timeless topicality. By paying attention to the socialization and socio-political sources and the depth of wisdom of the Primate of the Millennium, it is possible to understand the entanglement of his life in the complexity of socio-political conflicts in the history of post-war Poland. It is also a chance to restore the role of Christian pedagogy and social teaching of the Catholic Church in the scientific discourse in the light of the world-outlook differences among citizens constantly exposed by the changing forces of political power and the need to build the unity of the state for the common good. It is necessary to reflect on the effects of political disputes, which are also involved in pedagogy and educational practice of various social environments.

Keywords: Christian education, worldview, politics, the Catholic Church, work, common good, the Primate of Poland.

